

STANISŁAW GRODZISKI (Kraków)

## Stan obecny i przyszłość czołowego organu nauk historycznoprawnych w Polsce. Uwagi do dyskusji

I. Mowa tu będzie o „Czasopiśmie Prawno-Historycznym”. Założone zostało w 1948 roku jako organ reprezentujący całość dyscyplin historycznoprawnych w Polsce. Służy zatem tym dyscyplinom nieprzerwanie od blisko siedemdziesięciu już lat. Są to: „Prawo rzymskie”, „Powszechna historia państwa i prawa”, „Historia państwa i prawa polskiego”, „Historia doktryn politycznych i prawnych”.

Niewielkie osiągnięcia zanotowały próby powołania do życia „Porównawczej historii praw słowiańskich”, a także przywrócenia (zlikwidowanego po ostatniej wojnie w programach uniwersyteckich) „Prawa kanonicznego”. Obydwu tym dyscyplinom należy jeszcze poświęcić nieco wysiłku. Nie powinno się rezygnować z „Historii praw słowiańskich”, której ostatnim wielkim przedstawicielem w naszej nauce był Juliusz Bardach; ta dziedzina mogłaby być badana we współpracy z Pragą, Kijowem, Belgradem i Sofią. Nie uległy zapomnieniu publikacje Władysława Abrahama czy Adama Vetulaniego w dziedzinie prawa kanonicznego; wspólnie z prawem wyznaniowym zasługuje ono na powrót do katedr uniwersyteckich. Czekają na te badania łamy CPH.

Nieco lepiej powiodły się próby wyodrębnienia „Historii administracji”. Dużym natomiast zainteresowaniem słuchaczy cieszyły się niektóre z przedmiotów fakultatywnych: „Historia kultury prawnej” czy „Archeologia prawnicza”.

Pod koniec XX wieku, zwłaszcza po zmianie ustrojowej 1989 roku, pojawiła się – nie nowa zresztą – tendencja zmierzająca do przebudowy przedmiotów historycznoprawnych. Dążyć poczęto do usunięcia tych przedmiotów z programu pierwszego roku studiów, gdzie tradycyjnie służyły jako wprowadzenie do nauki prawa. Już wcześniej dążyć poczęto do ich kumulacji w postaci dwóch kierunków: historii ustroju oraz historii prawa. W niektórych ośrodkach trwale tego dokonano. Ograniczono w programach wykładu ilość godzin przeznaczonych na historię. Wiązało się to z nasilającymi się dążeniami do przeobrażenia uniwersyteckiego studium prawa w zawodową

naukę aktualnie obowiązujących przepisów. Dążenia te, szkodliwe z punktu widzenia kultury prawnej, okazały się szczególnie „nie na czasie”, kiedy cała do niedawna panująca forma ustrojowa przeszła do historii. Obok historii prawa dążenia te zagrażały także wykładom filozofii czy socjologii, a całkowicie usunęły ekonomię.

Podkreślić należy interesujący fakt, że te odgórne tendencje znalazły się w sprzeczności z dużym zainteresowaniem, jakim cieszyły się dyscypliny historycznoprawne. Było to zjawisko widoczne nie tylko wśród studiującej młodzieży, ale i w szerszych kręgach społecznych. Osiągnięć w zakresie pracy naukowej dowodziły liczne i godne uwagi monografie, artykuły oraz rozprawy.

Na uniwersyteckich Wydziałach Prawa i Administracji, w katedrach historii prawa, nie pomijając teki redakcyjnej CPH, powoływano do życia lokalne periodyki, bynajmniej nieograniczające się do problematyki regionalnej i reprezentujące wysoki poziom naukowy. Umożliwiają one rychłą publikację osiągnięć badawczych dla młodszego pokolenia pracowników naukowych. Rozwój tych periodyków w Toruniu, Łodzi, Białymstoku, Lublinie czy Krakowie doprowadzić może do tego, że CPH utraci swój wiodący charakter i stanie się organem wielkopolsko-pomorskiego, czy jeszcze skromniej – poznańskiego ośrodka naukowego.

Rodzi to poważny problem, nad którym warto się zatrzymać. Należy się bowiem zastanowić, czy rezygnacja z periodyku „centralnego” (choć nieredagowanego w Warszawie), reprezentującego wszystkie dyscypliny historycznoprawne w Polsce, przyniesie im korzyść przez zwiększenie suwerenności, a nie spowoduje tymże dyscyplinom i całości nauki szkody? W jaki sposób pogodzić można by regionalne inicjatywy z potrzebami centralnej polityki? Niewykluczone, że rozwój periodyków regionalnych nałoży na CPH obowiązek ich systematycznego omawiania, dla pełnej rejestracji stanu badań.

Swoją nadrzędną pozycję w nauce CPH osiągnęło nie na podstawie nadanej z góry decyzji Zarządu Głównego PTH czy – po powstaniu PAN – Instytutu Historii. Zdobyło ją *via facti*, gromadząc wokół siebie liczących się w nauce badaczy i rychło zyskując wysoki poziom naukowy. Powołanie w skład „Rady redakcyjnej”, późniejszego „Komitetu Redakcyjnego”, czy uzyskanie stanowiska Redaktora było wyrazem wysokiego uznania w środowisku naukowym. Tak jest i do chwili dzisiejszej. Powstała instytucja dobrowolnie wiążąca wszystkie ośrodki naukowe i wszystkie dyscypliny historycznoprawne, zachowująca bezpośredni związek zarówno z nauką historii w szerokim tego terminu znaczeniu, jak i z dogmatyką prawniczą, wreszcie utrzymująca kontakty z badaczami z państw ościennych.

Powstał też wspomniany już problem, czy przypadkiem nie ograniczało to suwerenności poszczególnych dyscyplin bądź ośrodków. Nierzadko Redakcja podpowiadała badaczom, jakie epoki bądź problemy wymagały intensyfikacji,

które publikacje zasługiwały na krytykę naukową. Dochodziło niekiedy do hamowania zbyt ostrych starć poglądów. Niestety w ostatnich latach osłabła ilość nadsyłanych do Redakcji recenzji, mniej jest zdecydowanie krytyk i z reguły twórczych dyskusji. Nad tym zjawiskiem warto byłoby się zastanowić.

Zdaniem badaczy wchodzących w skład Komitetu redakcyjnego osłabienie centralnej roli CPH, obniżenie tego czasopisma do poziomu jednego z regionalnych periodyków naukowych, przyniosłoby nauce historii prawa istotną szkodę.

**II.** Bieg wydarzeń dziejowych w drugiej połowie XX wieku narzucił nauce historii państwa i prawa nowe, poważne zadania. Zmiana ustroju politycznego, choć się jej spodziewano, nastąpiła nagle i burzliwie. W powodzi wypowiedzi o charakterze publicystycznym nie od razu przystąpiono do podjęcia problematyki naukowej, do w miarę obiektywnej oceny przełomowego znaczenia daty 1989 roku i ogólnej charakterystyki epoki PRL. A było to zadanie wręcz podstawowe.

Już teraz powiedzieć można, że z tego zadania nie wywiązano się pozytywnie – nie zagospodarowano pola badawczego. Pojawiło się w tej mierze tyle zwalczających się poglądów, że ostatecznie spowodowano, iż w opinii europejskiej nie ruch „Solidarności”, ale „zburzenie muru berlińskiego” uznane zostało za symbol obalenia „pojałtańskiego ustroju Europy”. Niezrównoważone poglądy polityczne wpłynęły na wolniej postępujący tok badań naukowych.

Katedry uniwersyteckie odsunięto na dalszy plan (choć po części same się odsunęły), natomiast do studiów nad drugą wojną światową i czasem PRL-u powołano odrębną, wyspecjalizowaną i świetnie wyposażoną jednostkę: Instytut Pamięci Narodowej.

W toku bardziej politycznych niż naukowych dyskusji nad ustrojem PRL poświęcono wiele uwagi problemowi periodyzacji, to jest podziałowi dziejów ustroju polskiego w XX wieku na okresy. Ujawniły się tu pewne wpływy nauki francuskiej, która w swej historii od czasów wielkiej rewolucji po lata nam współczesne wyodrębniła aż pięć okresów republikańskich. Także i tu zdecydowały ostatecznie potoczne poglądy środowisk politycznych, a nie rozważania naukowe.

Dzieje dawnej Polski określono mianem Pierwszej Rzeczypospolitej. Czasy porozbiorowe zdefiniowano jako dzieje ustroju „na ziemiach polskich”. Po odzyskaniu niepodległości lata Polski międzywojennej nazwano Drugą Rzeczpospolitą. Epokę PRL-u z tego ciągu wyłączono. Trzecia Rzeczpospolita rozpoczęła się (tu nie brakło pewnych wahań) w 1989 roku.

Czasy PRL-u nie zostały zatem włączone w ciąg kolejnych Rzeczypospolitych na podstawie stwierdzenia, że nie było to państwo suwerenne. Ostatecznie uznano je za formę ustrojową zbliżoną do Księstwa Warszawskiego,

Królestwa Polskiego czy Rzeczypospolitej Krakowskiej. Pozwoliło to „Trzecią Rzeczpospolitą” nazwać państwo polskie dopiero po odzyskaniu suwerenności, co zdaniem większości nastąpiło w 1989 roku.

Konsekwencją przyjęcia takiej periodyzacji było potraktowanie (oczywiście w dziedzinie publicystyki i polityki, a nie w nauce) całego PRL-u jako niemalże „czarnej dziury” w polskich dziejach. Nie wzbudziło to aprobaty większości pokolenia, sięgającego pamięcią do owych lat, przekonanego, iż żyło i pracowało dla państwa polskiego, nie w pełni suwerennego, ale o tę suwerenność – lata 1956, 1968, 1970, 1976, 1980 – walczącego. Przekonanie tegoż pokolenia winno znaleźć uznanie z przyszłej syntezy dziejów Polski XX wieku.

Podsumowując te rozważania, stwierdzić należy, że niezależnie od prac i publikacji Instytutu Pamięci Narodowej (z których sporo doczeka się obiektywnej, ale surowej krytyki), środowiska uniwersyteckie winny energiczniej włączyć się do badań wolnych od nienaukowych ocen politycznych. Do takich studiów nad historią ustroju Polski XX wieku środowisko naukowe skupione wokół CPH jest nie tylko uprawnione, ale i powołane. Nie od rzeczy byłoby nawet zaplanowanie poświęconej temu konferencji.

**III.** Stanowisko, jakie CPH zyskało w nauce polskiej, pociągnęło za sobą szereg istotnych obowiązków. Pełnione są one w pełni starannie.

Redakcja podjęła się prowadzenia kroniki, szczegółowo ilustrującej działalność, przede wszystkim osiągnięcia poszczególnych ośrodków i katedr. Od pierwszych roczników CPH notowano wszystkie zmiany organizacyjne i personalne (doktoraty, habilitacje, awanse profesorskie) oraz osiągnięcia naukowe (konferencje, sesje, zjazdy, spotkania, wystawy).

Z czasem doszła do tego bardzo korzystna inicjatywa redaktora, profesora Henryka Olszewskiego. Pod tytułem „Rozmowy w redakcji” publikuje się wywiady z seniorami, profesorami sięgającymi pamięcią do czasów drugiej wojny światowej i lat powojennych. Powstało ciekawe i wartościowe uzupełnienie kroniki, ilustrujące drogi karier uniwersyteckich, warunki pracy naukowej i dydaktycznej pod rządami Bieruta, Gomułki i Gierka. Stworzona została podstawa do powojennych dyscyplin historycznoprawnych – źródła o nieprzemijającej wartości.

Kolejnym cennym źródłem stały się „Materiały do polskiej bibliografii historycznoprawnej”, wprowadzone do CPH przez profesora Jakuba Sawickiego i kontynuowane przez jego następców. Ich uzupełnieniem stała się osobna „Bibliografia zawartości CPH”, od jego początków, to jest od roku 1948, ujmowana w jasnym, prosto uporządkowanym układzie. Publikuje się wreszcie bibliografie przy niektórych nekrologach.

Materiały te pozwalają śledzić zainteresowania badawcze całej generacji uczonych w okresie powojennym: zjawiska ucieczki do problematyki śred-

niowiecza z obawy przed cenzurą, szczególnie surową w stosunku do badań historii nowszej i najnowszej; czy – zwłaszcza po zmianie ustroju – porzucenie dziejów najstarszych i przechodzenie do historii XX wieku.

Redakcja i Komitet redakcyjny współorganizowały odbywające się co dwa lata konferencje katedr historii państwa i prawa oraz dziejów doktryn politycznych i prawnych. Przy tej okazji odbywały się też odrębne posiedzenia Komitetu redakcyjnego. Na łamach CPH publikowano następnie referaty i streszczenia dyskusji konferencji i posiedzeń. Spotkania z tych okazji, poświęcone aktualnym w nauce zagadnieniom ogólnym, zyskały też istotne znaczenie międzynarodowe.

Zaniedbanie tych form współpracy byłoby poważnym błędem organizacyjnym – zwłaszcza w epoce tak zasadniczych zmian ustrojowych.

**IV.** Ustalony z czasem układ CPH stanowi sześć działów: I. Rozprawy; II. Miscellanea; III. Polemiki, recenzje, noty recenzyjne; IV. *In memoriam*; V. Kronika; VI. Bibliografia.

W dziedzinie organizacji nauki informacje na ten temat publikowane są w dziale Kronika. CPH podaje także dane o obsadzie katedr i o zmianach organizacyjnych zachodzących w dziedzinach nauk poświęconych historii państwa i prawa. Informuje o tworzeniu instytutów dzielących się na zakłady, o powrotach do tradycyjnego systemu katedr, o tworzeniu wyspecjalizowanych pracowni edycji źródeł. O zmianach w zakresie programu wykładów, nacechowanych w ostatnich latach tendencją do ich ograniczania, likwidowania dodatkowych, fakultatywnych przedmiotów i upraszczania sesji egzaminacyjnych. Podaje wreszcie informacje o jubileuszach, nagrodach, księgach pamiątkowych i innych godnych uwagi osiągnięciach.

W dziedzinie bezpośrednio dotyczącej pracy nad regularną publikacją CPH są to zmiany na stanowisku redaktora (wobec odejścia w 2014 roku w stan spoczynku profesora Henryka Olszewskiego, przez kilkadziesiąt lat kierującego Redakcją), wprowadzenie stanowiska zastępcy redaktora oraz odrębnych redaktorów tematycznych i językowych. Zaznaczyła się też potrzeba powołania nowych członków Komitetu redakcyjnego oraz nowego jego przewodniczącego (wobec rezygnacji pełniącego dotychczas tę funkcję piszącego te słowa).

Stwierdzono na początku tych uwag, że CPH reprezentuje polskie nauki historycznoprawne od siedemdziesięciu lat. Niemało to w kraju, gdzie co kilkadziesiąt lat wiele zaczynać trzeba od nowa. Niech więc pełni tę funkcję nadal.

Nowemu kierownictwu Redakcji, z panią profesor Małgorzatą Materniak-Pawłowską na czele, życzyć należy jak największych osiągnięć w pracy, której się dla dobra nauki podjęli.